

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/64050,Zycie-dla-Polski.html>



ARTYKUŁ

## Życie dla Polski

Autor: ROMUALD LAZAROWICZ 17.03.2020

Zachowało się bardzo mało materialnych pamiątek przeszłości naszej rodziny. To skutek rozmaitych przygód, gwałtownych ucieczek, ukrywania się, przesiedleń do odległych miejsc, dramatów, w jakie obfitował wiek XX.

Cenię szczególnie zdjęcie wykonane w 1905 r. w zakładzie fotograficznym we Lwowie – jest na nim dostojnie upozowane młode małżeństwo z dwójką dzieci. Niby nic nadzwyczajnego, gdy jednak przyjrzeć się dokładniej,

pod kołnierzykiem pradiadka można zauważyć małego białego orzełka.

To bardzo znamienity symbol. Polski przecież nie było na mapach świata, a jednak trwała, bo byli Polacy, stanowiła realny byt, istniała w ich pamięci i marzeniach. Ten mały orzełek to poniekąd przesłanie dla rodziny na całe stulecie, wyznacznik jej losów, trudnych, czasem bardzo bolesnych, ale nieodłącznie związanych z Polską.

Ród Lazarowiczów wywodzi się z Serbii. W połowie XVII w., w czasach opisywanych w *Trylogii* Sienkiewicza, do Polski przybyło dwóch potomków – tak głosi legenda – serbskiego króla Lazara, który zginął w bitwie na Kosowym Polu (1389). Uciekali oni przed zamętem w ojczystym kraju. W Polsce brali udział w walkach z Turkami, wyróżniając się męstwem, za co jeden z nich, Michał, został nobilitowany na sejmie w roku 1662<sup>1</sup> i otrzymał herb „Kościeszka” – tarczę ze strzałą na czerwonym polu. Nadano mu przy tym ziemie w Kotlinie Jasielsko-Krośnieńskiej. W ciągu dwustu następnych lat większość tych ziem Lazarowiczowie utracili, lecz zubożały ród nadal mieszkał na tym terenie.



**Wanda i Franciszek  
Lazarowiczowie z dziećmi, 1905 r.**

## **Kresy**

Franciszek (ten od orzełka), który był oficerem austriackiej straży graniczno-celnej, w 1900 r. został powołany do służby na granicy z Rosją koło Zbaraża. Poznał tam swoją przyszłą żonę, pochodzącą ze Lwowa Wandę Ojak, kierowniczkę szkoły w nieodległej Berezowicy Małej. Wieś zamieszkiwana była przez ludność polską i ukraińską. Wanda przybyła tam jako pierwsza nauczycielka szkoły ludowej. Uczyła języka polskiego i ruskiego (ukraińskiego).

Ród Lazarowiczów wywodzi się z Serbii. W połowie XVII w. do Polski przybyło dwóch potomków – tak głosi legenda – serbskiego króla Lazara, który zginął w bitwie na

Kosowym Polu (1389). Uciekali oni przed zamętem w ojczystym kraju. W Polsce brali udział w walkach z Turkami, wyróżniając się męstwem, za co jeden z nich, Michał, został nobilitowany na sejmie w roku 1662 i otrzymał herb „Kościeszka” – tarczę ze strzałą na czerwonym polu.

W 1900 r. Franciszek i Wanda zawarli ślub. Rodzice Wandy – Wincenty i Konstancja – którzy z trudem wiązali koniec z końcem, sprowadzili się do córki. Konstancja doglądała teraz gospodarstwa i opiekowała się dziećmi, Wanda uczyła w szkole, a Franciszek dojeżdżał do swojej pracy. Jako pierwszą Wanda urodziła w 1901 r. córkę Ludmiłę, która po kilku miesiącach zmarła. Później urodzili się: w 1902 r. – Adam Kalikst Łukasz (najważniejsza postać w całej, kilkusetletniej historii rodziny), w 1904 r. – Adelajda Maurycja, w 1907 r. – Kamila Walentyna, w 1909 r. – Tadeusz Wincenty Jan, a w 1914 r. – Izabela Dobrosława.

Dwie pensje i małe gospodarstwo przyszkolne zapewniały rodzinie utrzymanie, a w razie potrzeby pomocą służył zaprzyjaźniony dwór. Wanda i Franciszek założyli przy szkole bibliotekę z dziełami polskich pisarzy i poetów, wystawili także pomniki Adama Mickiewicza i Tadeusza Kościuszki. Na tę pamiątkę nadali synom imiona Adam i Tadeusz.

Zaczęła się I wojna światowa. W 1915 r., gdy Rosja przystąpiła do ofensywy, sztab wojsk austriackich polecił usunąć ludność z terenów przyfrontowych. Rodzina zabrała ze sobą tylko pieniądze, papiery wartościowe i biżuterię, a resztę cennych rzeczy zakopła i zamurowała w piwnicy. Wszyscy odjechali furmanką, prowadząc krowę jako swą karmicielkę. Jadąc tak od dworu do dworu, po tygodniu dotarli do Lwowa. Początkowo zatrzymali się u mieszkającego tam wuja Wandy, Wincentego Ojaka. Wanda znalazła posadę nauczycielską, Franciszek natomiast – biurową.

Były to lata głodu, bo wojsko rekwirowało zapasy żywności. Gdy w 1918 r. front się przesunął i Rosja cofnęła się na granicę, Franciszek i Wanda powrócili do Berezowicy, licząc, że odnajdą jakieś pozostawione rzeczy. Niestety, wszystkie domy we wsi, włącznie ze szkołą, zostały zniszczone, a ludność mieszkała w ziemiankach. Mimo to Wanda rozpoczęła nauczanie dzieci w jedynej ocalałej klasie.

Wkrótce ludność rusińska próbowała pod patronatem Austrii stworzyć na tych terenach własne państwo. Świeżo powstałe lokalne władze ukraińskie kazały zamknąć polskie szkoły. Ukraińcy, którzy pamiętali, że Franciszek dla podkreślenia swojej polskości nosił polską czamare i razem z żoną budował pomniki polskich bohaterów, zwołali zebranie, na którym postanowili skazać go na śmierć. Wanda przybiegła na to zebranie i po ukraińsku przemówiła do swoich byłych uczniów. Ocaliła mężowi życie, ale dalszy pobyt w Berezowicy był już niebezpieczny. Rodzina wróciła do Lwowa.

## Adam

W 1919 r. Adam postanowił wstąpić do wojska. Nie chodziło o żadną „męską przygodę”, lecz o walkę w obronie kraju. Ponieważ nie miał jeszcze ukończonych 17 lat, nie mógł zostać przyjęty jako ochotnik. Także rodzice byli przeciwni przerywaniu nauki i uważali, że jest jeszcze za młody, by mógł znosić wojenne trudy żołnierskie. Dwoma paczkami papierosów przekupił więc woźnego szkolnego, który przed komisją werbunkową oświadczył, że wyraża zgodę na zaciągnięcie się „syna” Adama do wojska. Adam został przyłapany przez mamę, gdy wymykał się z domu, ale przekonał ją, że jego obowiązkiem jest bronić Ojczyzny. Walczył z bolszewikami na Wołyniu.

W tym samym roku rodzina osiedliła się w Jaśle. Tam Adam wrócił z frontu, ściągnięty przez ojca dla kontynuowania nauki w gimnazjum. Franciszek miał posadę w izbie skarbowej, dziećmi zajmowała się owdowiała babka Konstancja, Wanda zaś kierowała szkołą w powiecie jasielskim, w polsko-ukraińskiej wiosce Brzezowa k. Żmigrodu. Zabrała ze sobą tylko czteroletnią Izabelę. Uczyła wszystkich przedmiotów, pięknie śpiewała pieśni patriotyczne. Pełniła obowiązki sekretarza gminy i zastępowała lekarza. Leczyła ziołami według wskazań książki lekarskiej i biegła na każde wezwanie do chorych dzieci. Gdy przychodził maj, w klasie szkolnej dekorowano obraz Matki Bożej Częstochowskiej kwiatami przyniesionymi przez dzieci, a nauczycielka klękała i prowadziła nabożeństwa. Pod koniec roku urządziła egzamin popisowy z wszystkich przedmiotów. Każde dziecko przygotowywało jakiś wiersz lub pieśń, odpowiadało z historii Polski, wykonywało ćwiczenia gimnastyczne. Na te popisy zapraszano ze Żmigrodu miejscową inteligencję, która rozdzielała nagrody. Na wakacje do Brzozowej przyjeżdżali Franciszek i babka Konstancja z czwórką starszych dzieci.



**Jadwiga i Adam Lazarowiczowie,**

**1924 r.**

W 1920 r. Adam z kolegami i profesorami jasielskiego gimnazjum zgłosił się jako ochotnik do wojska. Walcząc z bolszewikami, pod Chorzelami k. Ostrołęki, został ranny w nogę. Po powrocie z wojny zdał maturę i podjął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej. Po pierwszym roku przeniósł się jednak do Krakowa na Uniwersytet Jagielloński, na historię. Prawdziwym powodem przeprowadzki była miłość do mieszkającej w Krakowie kuzynki Jadwigi, córki wuja Augusta Ojaka. Adam i Jadwiga zawarli związek małżeński, a następnie –

nie przerywając studiów – podjęli pracę nauczycielską w Wielkiej Wsi k. Krakowa. Adam skończył studia, uzupełniając je o specjalizację pedagogiczną. Adam i Jadwiga uczyli w kolejnych małopolskich wsiach. Byli zresztą nie tylko nauczycielami, ale ważnymi postaciami lokalnymi, organizatorami życia społecznego. Adam tworzył kółka rolnicze, ściągał prelegentów z wykładami na temat nowych metod uprawy, zakładał poletka doświadczalne, organizował konkursy rolnicze, hodowlane itp. Jadwiga prowadziła kursy hodowli drobiu, gotowania i racjonalnego żywienia, dziewiarskie, kroju i szycia itp. Dla młodzieży, oprócz szkoleń i odczytów, urządziła wieczorki taneczne i przedstawienia teatralne.

Z małżeństwa Adama z Jadwigą urodziło się troje dzieci: w 1925 r. Zbigniew, w 1928 r. – Danuta i w 1930 r. – Ryszard. O sympatii i poważaniu, jakimi rodzina cieszyła się u miejscowej ludności, świadczą choćby pamiętne obchody imienin Adama w 1934 r. O północy ciszę przerwała kanonada z broni palnej. Poderwała wszystkich z łóżek. Rodzina szybko się ubrała i wyszła na ganek, który zastała udekorowany wieńcami z gałązek jodły i kwiatami. Przed domem ustawiła się straż pożarna – lokalna, powołana przez Adama, i przybyła z sąsiedniej wsi – oraz „strzelcy”, koło młodzieży i duża grupa mieszkańców z sołtysem. Strażacka orkiestra zagrała *Sto lat*, a następnie delegacje poszczególnych organizacji składały solenizantowi życzenia i wręczały kwiaty.

Adam utrzymywał kontakty z wojskiem, odbywał ćwiczenia, uczestniczył w kursach. W 1931 r. został awansowany na podporucznika rezerwy. Działał też w kole oficerów rezerwy.

W grudniu 1934 r. zmarł Franciszek. Rok później Wanda przeniosła się do Krakowa i zamieszkała przy ul. Kościuszki. Odtąd to małe mieszkanie, składające się z jednego pokoju z kuchnią, stało się ostoją i punktem kontaktowym dla całej rodziny. Szczególną rolę odegrało w czasie wojny, jako oparcie dla wszystkich poszukujących pomocy członków rodziny, ale i dla obcych. Tu zatrzymała się z mężem, po wysiedleniu przez Niemców z Chrzanowa, Adela. Tu trafił z żoną po Powstaniu Warszawskim szwagier Adeli, a w czasie okupacji chroniła się rodzina Adama. Mieszkanie to stanowiło również punkt kontaktowy dla konspiracji AK, a po wojnie – WiN. Wanda zmarła w lutym 1955 r.

Wróćmy jednak do połowy lat trzydziestych. Ze względu na gruźlicę Adama rodzina zamieszkała w podkarpackiej wsi Gumniska koło Dębicy. Była ona pięknie położona, w kotlinie pośród łagodnych wzgórz. Adam został kierownikiem szkoły i organizatorem wiejskiego życia. Miejscowa ludność była podzielona na dwa skłócone stronnictwa – zwolenników poprzedniego kierownika szkoły oraz „klerykałów” opowiadających się za proboszczem. Dochodziło nawet do bijatyk na sztachety. Adam szybko doprowadził do pojednania, organizując wspólne imprezy.

## **Wojna**

We wrześniu 1939 r. Adam był ostatnim, przed wkroczeniem Niemców, komendantem Dębicy. Walczył potem m.in. pod Rawą Ruską. W cywilnym ubraniu udało mu się wrócić do domu z zajętego już przez Sowieców Lwowa. Natychmiast zaangażował się w działalność tworzącej się Służby Zwycięstwu Polski, przemianowanej wkrótce na Związek Walki Zbrojnej, a potem – Armii Krajowej. W konspirację, którą dowodził, włączyli się

okoliczni gospodarze, nauczycielki, księża i dawni koledzy z koła oficerów rezerwy. W działalności niepodległościowej uczestniczyła również cała rodzina: Jadwiga i Danuta należały do Wojskowej Służby Kobiet, Zbigniew był dowódcą plutonu, najmłodszy Ryszard – gońcem. Tadeusz służył jako oficer zrzutowy. Izabela brała udział w tajnym nauczaniu.

We wrześniu 1939 r. Adam był ostatnim, przed wkroczeniem Niemców, komendantem Dębicy. Walczył potem m.in. pod Rawą Ruską. W cywilnym ubraniu udało mu się wrócić do domu z zajętego już przez Sowietów Lwowa. Natychmiast zaangażował się w działalność tworzącej się Służby Zwycięstwu Polski, przemianowanej wkrótce na Związek Walki Zbrojnej, a potem – Armię Krajową.

Siedzibę Komendy Obwodu przeniesiono z Dębicy do trudno dostępnych dla Niemców Gumnisk. Przejazd samochodem osobowym, zwłaszcza w czasie wiosennych roztopów czy w zimie – po śniegu i lodzie, był prawie niemożliwy. Każde pojawienie się Niemców natychmiast sygnalizowano w całej wsi. Szkoła, której Adam był kierownikiem, stała się głównym ośrodkiem oporu, bezpośrednio angażując w podziemną walkę wielu zaprzysiężonych żołnierzy, tworzących 5. Pułk Strzelców Konnych AK. Tu meldowali się łącznicy i kurierzy, tu zapadały decyzje o kolejnych akcjach. Pod osłoną Armii Krajowej prężnie działało Polskie Państwo Podziemne (szkolnictwo, sądy, prasa podziemna).



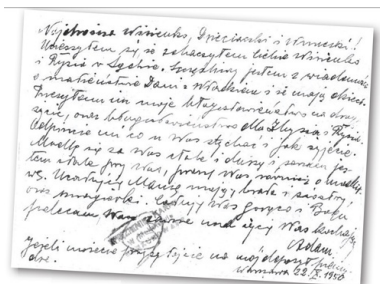
„Klamra” z podkomendnymi (od lewej): NN, Zbigniew Lazarowicz,



**Stanisław Ślipko, Bronisław  
Pietrucha, Adam Lazarowicz,  
Adam Czerepak, Michał  
Jędrzejczyk, Mieczysław  
Kwiatkowski, Mieczysław  
Dwornik, Eugeniusz Kubijda,  
Henryk Kubijda, Tadeusz  
Lazarowicz (1944 r.).**

Spektakularnymi akcjami obwodu było rozpracowanie V1/V2, odbiór zrzutu broni z brytyjskich samolotów, zdobycie niemieckich planów frontowych, jak i kierowanie – telefonicznie – przez Adama ogniem sowieckiej artylerii przez linię frontu na oddziały niemieckie.

Tuż przed rozpoczęciem akcji „Burza” Adam, awansowany wcześniej na zastępcę inspektora w Rzeszowie, powrócił do swych oddziałów i objął nad nimi bezpośrednie dowództwo. Zatrzymanie się frontu niemiecko-sowieckiego na terenie obwodu Dębica doprowadziło do największej bitwy partyzanckiej na Podkarpaciu. Na polanie Kałużówka żołnierze AK dowodzeni przez mjr. „Klamrę” (taki pseudonim nosił wówczas Adam) po całodniowej walce powstrzymali batalion frontowego wojska niemieckiego. Pułkownik dowodzący siłami niemieckimi zginął.



**Pocztówka z więzienia**

## **Zabity strzałem w tył głowy**

Potem była długa tułaczka z kolejno demobilizowanymi, ściganymi przez Niemców oddziałami, a następnie ukrywanie się przed Sowietami. Najpierw chcieli oni udekorować Adama orderem Czerwonej Gwiazdy za zasługi na froncie – odmówił przyjęcia. Potem został poddany inwigilacji – jeszcze przed wkroczeniem ich oddziałów. Jadwiga z młodszymi dziećmi czterokrotnie przekraczała linię frontu, co było swoistym rekordem. Adam z rodziną i jego podkomendni byli ścigani przez sowieckie NKWD i polskie UB. Powodem nie była żadna „zbrodnia” wobec nowej władzy, lecz samo dowodzenie w czasie wojny oddziałami AK. Jedynym wyjściem było pozostawanie w podziemiu.

Przez ostatni rok działalności Adam był wiceprezesem IV Zarządu Głównego WiN. Aresztowany został w grudniu 1947 r. Z każdym z członków IV Zarządu prowadzono rozmowy, próbując namówić do współpracy, zdrady lub udziału w prowokacji. Gdy odmówili, następowały tortury. Te najstraszliwsze: ze zdzieraniem paznokci, z miażdżeniem palców, biciem przerywanym jedynie na cucenie ofiar, pozbawianiem snu, duszeniem, topieniem...

Wkrótce powstało Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Adam Lazarowicz współtworzył je z towarzyszami walki z czasów wojny i podkomendnymi z AK. Jego syn, Zbigniew, był ważnym łącznikiem, zorientowanym w najbardziej tajnych sprawach. Łącznikami bywali też Danuta i Ryszard. Wbrew do dziś rozpowszechnionym mitom WiN był organizacją polityczną, nie zbrojną. Owszem, liczne oddziały leśne szukały w WiN-ie parasola organizacyjnego i podporządkowały się mu, ale organizacja nie tworzyła nowych oddziałów. Wręcz przeciwnie, starano się „rozładować lasy”, umożliwić jak największej liczbie żołnierzy przejście do cywilnego życia. Było to bardzo trudne, bo nowa władza wszystkich kombatantów walki o wolną Polskę (również tych walczących na Zachodzie) traktowała jak zbrodniarzy.

Rodzina przenosiła się z miejsca na miejsce, występując pod fałszywymi nazwiskami, m.in. jako Kowalscy, Kolanko, Wolańscy. Wielokrotnie Adam, przez łączników albo osobiście, nakazywał ucieczkę – wtedy natychmiast porzucali dotychczasowe siedziby, pracę, znajomości i z niewielkimi tobołkami przenosili się w inne miejsce Polski. Coraz trudniej było zdobyć żywność, buty czy ubranie.

Przez ostatni rok działalności Adam był wiceprezesem IV Zarządu Głównego WiN, kierował działaniami WiN w całej Polsce zachodniej i północnej. Aresztowany został w grudniu 1947 r., zatrzymani zostali też Zbigniew i Tadeusz.





**Przepustka umożliwiająca wejście na salę sądową, którą otrzymali z całej rodziny tylko żona i młodszy syn „Klamry”.**

Początkowo UB odgrywało rolę łaskawej władzy, zezwalając na pożegnanie ojca z synem w siedzibie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wtedy to Zbigniew ostatni raz widział ojca. Z każdym z członków IV Zarządu Głównego prowadzono rozmowy, próbując namówić do współpracy, zdrady lub udziału w prowokacji. Gdy każdy z nich odmówił, następowały tortury. Te najstraszliwsze: ze zdzieraniem paznokci, z miażdżeniem palców, biciem przerywanym jedynie na cucenie ofiar, pozbawianiem snu, duszeniem, topieniem... Trwało to trzy lata. Ponad tysiąc dni...

A potem była farsa procesu z ujadaniem całej prasy. Jadwiga, obecna na sali, mogła z daleka tylko widzieć swego wynędzniałego, ale nadal dumnego męża. Wcześniej żadnego widzenia nie było. Z celi śmierci, gdzie przebywał nie tylko z kolegami z AK, ale i z gestapowskimi zbrodniarzami, dotarło kilka przemyconych grypsów. Dowodziły, że nie stracił ducha i dumy ze swej drogi życiowej. Pozostawiał przesłanie, duchowy testament dla rodziny.

Z sześcioma kolegami 1 marca 1951 r. o 20.25 został zabity strzałem w tył głowy. Ciała wywieziono w nocy, prawdopodobnie na Cmentarz Powązkowski, tam wrzucono do dołu i zakopano.

## **W komunie**

W latach pięćdziesiątych w najtrudniejszym położeniu znajdowali się byli żołnierze AK i ich rodziny. Ci, którzy walczyli o wolną Polskę, byli traktowani jako obywatele najgorszej kategorii, podejrzani, zaledwie tolerowani, niedopuszczani do lepiej płatnej pracy, otoczeni konfidentami, zaszczuwani. W takiej właśnie sytuacji znajdowała się rodzina Lazarowiczów. Zbigniew, podporucznik AK, którego stopnia nowa władza nie uznawała, długo podejmował rozmaite prace fizyczne, byle utrzymać rodzinę. Nie miał dokumentów na prawdziwe nazwisko, nie miał tzw. uregulowanego stosunku wojskowego, bez tego zaś znalezienie stałego zatrudnienia było niemożliwe. Pewną namiastkę wolności dla ludzi zmaltretowanych życiem w komunistycznym państwie

stanowiła amatorska działalność artystyczna. Przy parafii na wrocławskim Sępolnie, gdzie mieszkała rodzina, działał chór „Akord” i dysponujący dobrym głosem Zbigniew swój wolny czas wypełniał próbami i występami. Właśnie w chórze Zbyszek poznał Halinę Radzikowską, studentkę stomatologii. Miłość przetrwała do dziś. W październiku 1952 r. para ślubowała sobie w kościele. Brak legalnych dokumentów spowodował, że niemożliwy był wcześniejszy (jak nakazywały przepisy) ślub cywilny i doszło do niego dopiero po paru miesiącach, gdy korzystając z amnestii, Zbigniew „ujawnił się” i uzyskał dowód osobisty. Urodziło im się czworo dzieci: Romuald w 1953 r., bliźniaki Anna i Mariusz w 1956 r. oraz Przemysław w 1964 r.

Długie lata rodzina żyła w biedzie. Halina miała „nakaz pracy”, co wiązało się z najniższą możliwą pensją, Zbigniew imał się różnych zajęć, żeby pomóc w utrzymaniu rodziny, m.in. zbierał grzyby. Nieszczęściem, które przygniotło wkrótce młodych rodziców, była poważna choroba najstarszego syna. Był bliski śmierci, ale oboje walczyli o niego, zdobywając nie wiadomo skąd pieniądze na prywatne wizyty lekarskie oraz rehabilitację – i udało się. Zbigniew znalazł w końcu zatrudnienie w przedsiębiorstwie budującym dolnośląskie kopalnie miedzi. Posłużył się w tym celu, częściowo sfałszowaną, książeczką wojskową swojego brata, Ryszarda.

Danuta wyszła za mąż za Władysława Iwana (zm. 2016) i urodzili im się: Stanisław, Krzysztof i Maria (zm. 1982). Do śmierci w 1985 r. mieszkała z nimi Jadwiga (która miała – jako wdowa po wrogu „ludowej władzy” – zakaz pracy). Ryszard (zm. 2013) ożenił się z Alicją Kapuścińską i zamieszkali w Zgorzelcu. Również oni mieli trójkę dzieci: Mirosława, Aleksandra i Ewę.

Zbigniew nie uległ dość powszechnemu entuzjazmowi wywołanemu „odwilżą” 1956 r. Do końca lat siedemdziesiątych był zresztą nękany przez esbeków okresowymi przesłuchaniami. Gdy wybuchło powstanie węgierskie, z tysiącami Polaków oddał krew dla walczących o wolność.

## **W podziemiu**

Lata sześćdziesiąte są często określane jako „mała stabilizacja”, co jest eufemizmem wobec „wielkiego marazmu”. Zabici już zostali ostatni partyzanci wolnej Polski, nieco złagodzone i zakamuflowano terror, ale polityczny i gospodarczy monopol partii komunistycznej był przygniatający. Ludzie do pewnego stopnia odwrócili się od kwestii publicznych, zdając sobie sprawę, że zajmowanie się nimi jest niebezpieczne i bezskuteczne. Skupili się na sprawach rodzinnych. Wokół nich koncentrowało się też w tym czasie życie Lazarowiczów. Najmłodszy uczyli się, starsi uprawiali ogródki, zwane później działkami. Lata siedemdziesiąte z kolei przebiegały pod znakiem ślubów, nieco wcześniej Iwanów (Stanisław i Krzysztof), a wkrótce potem Lazarowiczów – tych wrocławskich i tych zgorzeleckich (Aleksander i Mirosław, a później również Ewa). Końcówka lat siedemdziesiątych to początek coraz szerszej działalności Romualda i jego żony Heleny w tworzącym się właśnie ruchu opozycyjnym. Byli oni członkami redakcji „Biuletynu Dolnośląskiego”. Druk często odbywał się w ich kuchni. W sierpniu 1980 r. oboje byli w Trójmieście, w strajkującej stoczni, dokąd zawieźli pieniądze zebrane we Wrocławiu.

Powstawanie Solidarności było długo wyczekiwany cudem. Zaangażowała się weń praktycznie cała rodzina:

Helena zatrudniła się na etat w Zarządzie Regionu we Wrocławiu, Zbigniew, Romuald i Mariusz byli działaczami. W pierwszym dniu stanu wojennego Romuald został redaktorem naczelnym, a Helena członkiem redakcji najważniejszego podziemnego pisma Solidarności na Dolnym Śląsku i pierwszego w Polsce – „Z Dnia na Dzień”. Romuald prowadził je do maja 1982 r.



**Rodzina: w pierwszym rzędzie**

**Agata Lazarowicz, Michał Łabęcki, Katarzyna Łabęcka,**

**Joanna Lazarowicz, Bartosz Łabęcki, Krzysztof Lazarowicz; w**

**drugim rzędzie: Marta**

**Lazarowicz, Anna Łabęcka, Halina, Zbigniew, Helena, Anetta**

**Lazarowiczowie; w trzecim**

**rzędzie: Mariusz Lazarowicz,**

**Lucjan Łabęcki, Romuald i**

**Przemysław Lazarowiczowie**

**(2003 r.).**

Jeszcze 13 grudnia 1981 r., a więc w pierwszym dniu stanu wojennego, kiedy wielu obezwładniał strach, Zbigniew wywoził sprzęt z Zarządu Regionu i dowoził kolejne osoby na konspiracyjne spotkania, pełnił funkcję łącznika i kolportera, a jego rady, wynikające z doświadczeń zdobytych w AK i WiN, pomagały organizować się nowemu podziemiu. Nosił ten sam pseudonim, co czterdzieści lat wcześniej – „Bratek”. Gdy aresztowano Zbigniewa i jego najmłodszego syna Przemysława, uczestniczącego w kolportażu, rodzina mocno to przeżyła. Wpadła jedna ze skrzynek, Zbigniew wszedł w „kocioł”, bo nie ostrzegł o nim umówiony znak. Obaj trafili do obozów internowania – Zbigniew do Nysy, Przemek (najmłodszy wtedy internowany w Polsce) do Grodkowa. W tym czasie część konspiracyjnych obowiązków Zbigniewa przejęła jego żona Halina, która musiała pogodzić to z wizytami w obu więzieniach i z działalnością charytatywną. Mariusz prowadził w swoim biurze projektów skrzynkę kontaktową; wykonywał też inne zadania, np. zaopatrywał podziemne drukarnie w papier. Hania nie mogła włączyć się aktywniej w działalność, mając dwóch kilkuletnich synków, ale i na nią zawsze można było liczyć. Zresztą i jej synowie mieli wrażeń pod dostatkiem, zwłaszcza gdy w wyniku wpadki Zbigniewa i Przemka zatrzymano również ich ojca, Lucjana.

Romuald był bliskim współpracownikiem Kornela Morawieckiego i uczestniczył w stworzeniu nowej struktury

podziemnej – Solidarności Walczącej – której głównym celem była niepodległa Polska i obalenie komunizmu. Został redaktorem pism i twórcą radia SW. W tych działaniach wspierała go rodzina, służąc m.in. schronieniem (Ryszard w Zgorzelcu, Danuta we Wrocławiu, Stanisław w Zielonej Górze).

## **W służbie pamięci**

Po roku 1989 Romuald i Helena stworzyli prywatne wydawnictwo. Wydają książki przede wszystkim o tematyce historycznej. Działają również w stowarzyszeniu zrzeszającym byłych działaczy podziemnych. Zostali odznaczeni przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżami Orderu Odrodzenia Polski: Romuald – Oficerskim, Helena – Kawalerskim. Za udział w pracy nad wydaniem monumentalnego zbioru *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach* Romuald z zespołem redakcyjnym otrzymał w 2004 r. od IPN tytuł Kustosza Pamięci Narodowej. Wraz z ojcem został też odznaczony krzyżem WiN.

Zbigniew był jednym z tych, którzy przez lata pielęgowali pamięć o zamordowanych działaczach organizacji podziemnych, którzy zostali pochowani na wrocławskich Osobowicach. W ich kwaterze stawiał duże krzyże, szybko usuwane przez SB. Jest autorem licznych popularnych broszur przedstawiających najnowsze dzieje Polski i prelegentem przede wszystkim w szkołach. Współtworzył Światowy Związek Żołnierzy AK oraz organizację kombatanatów WiN (w obu działał też Ryszard, który zmarł w 2013 r.). Awansowany został do stopnia majora. W 2014 r. otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.



**Helena Lazarowicz dekorowana przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta.**

Przez długie lata Adam był obecny jedynie w pamięci rodziny, nie istniał w sferze publicznej. Dopiero po 1989 r. stopniowo przywracano jego postać zbiorowej świadomości. W Dębicy i we Wrocławiu postawiono symboliczne groby; jednej z dębickich ulic oraz szkole w Gumniskach nadano imię mjr. Adama Lazarowicza.

17 września 1992 r. wojskowy sąd w Warszawie unieważnił wyrok z 1950 r. jako skazujący za czyny dokonane w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. 1 marca 2001 r. Sejm w specjalnej uchwale złożył hołd poległym, pomordowanym, więzionym i prześladowanym członkom Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. W uchwale napisano również, że organizacja ta – następczyni Armii Krajowej – dobrze zasłużyła się Polsce.

Prawdziwym przełomem stała się inicjatywa prezydenta Lecha Kaczyńskiego ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Obchodzi się go 1 marca w rocznicę śmierci ppłk. Łukasza Cieplińskiego, Adama Lazarowicza i ich towarzyszy. 1 marca 2010 r., z trójką innych Żołnierzy Wyklętych straconych tego samego dnia co on, Józefem Batorym, Franciszkiem Błazejem i Mieczysławem Kawalcem, Adam Lazarowicz został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Minister obrony narodowej 1 marca 2013 r. pośmiertnie awansował Adama Lazarowicza do stopnia podpułkownika.

17 listopada 2013 r. w Rzeszowie odsłonięto pomnik z popiersiami wszystkich siedmiu zamordowanych członków IV Zarządu Głównego WiN (w tym Lazarowicza). Na skwerze Adama Lazarowicza w Zielonej Górze odsłonięto głaz upamiętniający WiN. Inicjatorem był ówczesny senator lubuski Stanisław Iwan (wnuk Adama). W 2016 r. imieniem Adama Lazarowicza nazwano jedno z rond w Jaśle.

Szcątki Adama Lazarowicza, mimo trwających od lipca 2012 r. poszukiwań prowadzonych na warszawskiej „Łączce” przez zespół prof. Krzysztofa Szwagrzyka, nie zostały dotychczas odnalezione.

Tekst pochodzi z nr 5/2017 "Biuletynu IPN"

Wszystkie ilustracje pochodzą ze zbiorów autora.

---

<sup>1</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VI, Lipsk 1841, s. 32.

**COFNIJ SIĘ**